Nr. 24. We Lwowie Poniedziałek dnia 24. Stycznia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z sejmu czeskiego.

Praga 20. stycznia.

(S.) Niemcy dziś stanowczo nie mieli **szczęścia**. Ale bo już zanadto się rozbrykali, albo raczej rozzuchwalili. Naczelny dowódca zjednoczonych Teutonów na ziemi czeskiej widząc, iż w sejmie nic zrobić nie może, bo Czesi zarówno jego niecne obelgi i zuchwałe wyzywania, jako też wycie o krzywdzeniu Niemców przyjmują śmiechem — przeniósł od dni kilku politykę na ulicę, uruchomiwszy miejscowe „korpusy“ niemieckich „barwnych“ studentów. W „domu niemieckim“, gdzie kwatera główna Niemców, omawiano cały plan kampanji ulicznej, by przecież podrażnić raz tak ludność tubylczą, żeby ona straciła równowagę i przyszło do starcia, no a potem znalazłoby się wojsko: piechota i kawalerja, może drugie wydanie stanu doraźnego przy krzykach sługebnej prasy niemieckiej w *„Ostmarku“* i *„da drüben im Reiche“* i cel prowokacji byłby osiągnięty. „Bummel“ studentów niemieckich na „Przykopach“, głównej ulicy Pragi, stał się ciągłym. Zaczynał się już z rana. Z „domu niemieckiego“ wychodziła garstka „burszów“ w pełnym „wichsie“, za nią zaś gromada innych niemieckich studentów po cywilnemu, wzmocnionych żydowskimi subjektami i ajentami bez zajęcia. Tak chodzono po „Przykopach“ w celu wywołania zbiegowiska, co też zawsze miało miejsce. O zajście uliczne nie trudno, jeśli go się szuka. Wystarczy potrącić pierwszego lepszego przechodnia — kłótnia, potem bójka — strzał ze strony niemieckiej i dalsze następstwa nie do obliczenia. W bójce ulicznej puściła się jednemu ze studentów niemieckich krew z nosa, **Wolf, który czekał na widok krwi, leci cwałem do gmachu sejmowego, tym razem dorożką, wpada do sali obrad i krzyczy: Panowie, motłoch czeski zabija naszych studentów, krew niemiecka ciecze na Przykopach!“ Milczy naturalnie o tem, że studenci dobywali rewolwerów, że nocą na „Namiestiu waclawskiem“ (placu Wacława) strzelono dwa razy ze strony niemieckiej. Skutek na razie pomyślny. Namiestnik zmięszał się, tłumaczył, stwierdził nawet publicznie nienaruszalne prawo „burszów“ paradowania z „cerewizem“ i „kapami“ (czapeczkami), jakoteż odbywania „bummlu“, a przytem tak dalece uległ presji Wolfa, że mówił ciągle po niemiecku, zapominając, iż obowiązkiem jego jest mieć wzgląd na czeską większość sejmową i mówić także językiem tej większości.** Tego nie dość. W zapale niedrażnienia Niemców poszedł pan namiestnik jeszcze dalej. Nietylko bowiem wzmocnił bardzo znacznie posterunki policji, ale wezwał pomocy armji dla ochrony „bummla“. Piechota i konnica wyruszyły tedy na miasto. Na ulicach koczuje wojsko. Patrole konne i piesze przeciągają ulice: konne cwałują środkiem ulicy, piesze „oczyszczają“ chodniki. Zbiegowisko pierzcha. Konnica przypuszcza jednak szarżę na chodniki, konie tratują ludzi. Są ranni. Miasto wygląda jak zdobyte przez wojsko. Czy tylko takie ćwiczenia wojskowe zdolne są uspokoić umysły? Stan wojenny trwa noc całą. Nareszcie Czechom tego za wiele. Adamek porusza sprawę w wydziale krajowym, żądając interwencji na korzyść prowokowanej ludności u namiestnika za pośrednictwem marszałka krajowego, czemu nawet nie sprzeciwia się niemiecki zastępca marszałka Lippert; w sejmie p. dr. Dworzak i towarzysze wnoszą interpelację, w której bez ogródki odsłaniają całą akcję prowokatorską Niemców, następnie zaś dr. Podlipny, potem p. Pacak dają barwny obraz postępowania Niemców w Czechach, opowiadając istną martyrologię czeskich mniejszości w niemieckiej części kraju. Podlipny mówi z temperamentem i zapałem, Pacak z druzgocącą logiką argumentów, w obec czego Wolf znika gdzieś z widowni, a dr. Werunsky, rzecznik jeneralny Niemców przy rozprawie nad wnioskiem hr. Buquoya, nie może lichą swą deklamacją sprawić najmniejszego wrażenia. Zwycięstwo, pomimo silnych oddziałów wojska na ulicach Pragi, gotowych strzelać do tłumów i kłuć je bagnetami, odnoszą Młodoczesi. Ich obudzenie się do energii zaraz na wstępie obezwładnia Niemców. Wiernie stoi przy nich szlachta czeska, która interwenjuje u namiestnika, co, jak mnie zapewniono, nie pozostanie bez skutku. W mieście spokój na razie.

W sejmie niema końca rozprawie językowej. Od zwołania sejmu czeskiego dziś już dzień jedenasty, a pomimo długich posiedzeń trwających po pięć i sześć godzin, zdołano dotychczas przeprowadzić tylko pierwsze czytanie wniosku hr. Buquoy t. j. uchwalić odesłanie tego wniosku do komisji. Naturalnie, iż Niemcy jak jeden mąż głosowali przeciw odesłaniu wniosku do komisji. Oni nie chcą rokowań na podstawie wniosku tego, lecz żądają kapitulacji na łaskę lub niełaskę, nie popuszczając ani o włos z swoich żądań, albo właściwie warunków. Z odesłaniem wniosku wymienionego do komisji nie kończy się w sejmie nawet na razie rozprawa językowa. Owszem będzie ona prawdopodobnie jeszcze drażliwszą aniżeli dotychczas, bo po załatwieniu tego wniosku, notabene w pierwszem czytaniu, staje na porządku dziennem czytanie językowego wniosku Niemców, mianowicie wniosku Schlesingera, żądającego natychmiastowego zniesienia rozporządzeń językowych i uregulowania sprawy językowej w drodze parlamentu austrjackiego.

Bardzo pięknie. Czesi nawet na tak szorstkie żądanie znaleźli formę uprzedzającą dla Niemców, ponieważ książę Ferdynand Lobkowitz umyślnie ze względu na wniosek niemiecki uczynił do wniosku hrabiego Bucquoy'a dodatkowy wniosek następującej treści, iż do komisji mającej nad nim obradować mają być odesłane dalsze wszystkie inne wnioski zajmujące się w tej lub owej formie sprawą językową. Wniosek niemiecki nie będzie zatem przez Czechów odrzucony, lecz odesłany do komisji. Niemcy jednak — co także dowodzi niezbicie, iż oni pragną dalszej wojny — żądają osobnej komisji dla swego wniosku, a z odrzucenia którego chcą zrobić *casus abstinentiae*, jakby to nie było rzeczą całkiem jednakową, czy nad wnioskiem będzie obradowała ta lub tamta komisja. Kto chce psa uderzyć, ten kij z pewnością znajdzie. Przysłowie to da się dobrze zastosować do taktyki Niemców. Jutro rozpoczyna się w sejmie pierwsze czytanie niemieckiego wniosku Schlesingera i towarzyszy, a uzasadniać go będzie poseł dr. Eppinger, najlepszy mowca między posłami niemieckimi. Zatem jedno, dwa lub trzy jeszcze posiedzenia, a spokój wciągnie zamiast burzy do „sniemowni“, bo wniosek Schlesingera będzie załatwiony w pierwszem czytaniu względnie odesłany do komisji dla wniosku hr. Bucquoy, a Niemcy sejm opuszczą, który dopiero teraz będzie mógł pracować z pożytkiem dla kraju.

Podatek osobisto-dochodowy.

III.*)

(Wysokość podatku.)

Wysokość podatku osobisto-dochodowego stosuje się do wielkości dochodu, dla którego poszczególnych stopni są ustanowione s t a ł e, p r o g r e s y w n i e zwiększające się pozycje podatkowe. **Wobec okoliczności, że przy tym podatku n i e i s t n i e j ą jakiekolwiek dodatki, kwoty, wyrażone we wspomnianej skali przedstawiają c a ł ą sumę podatku osobisto-dochodowego.**

Podatek osobisto-dochodowy rośnie zwolna. Wynosi on np. dla dochodu od przeszło 600 zł. do 625 zł. — 3 zł. 60 ct. (0·6%); dla 1000 zł. do 1100 zł. — 10 zł. (1%); dla 1900 zł. do 2000 zł. — 30 zł. (1·5%); dla 3300 zł. do 3600 zł. — 71 zł. (2%); dla 5500 zł. do 6000 zł. — 146 zł. (2·5%); dla 10.000 zł. do 11.000 zł. — 319 zł. (3%); dla 46.000 zł. do 48.000 zł. — 1860 zł. (4%). Po nad tę kwotę zbliża się podatek ustawicznie do p e ł n y c h 5%, lecz nigdy n i e p r z e k r a c z a tej granicy.

(Opodatkowanie rodziny domowej.)

Gwoli wymierzenia podatku osobisto-dochodowego należy doliczać do dochodów „głowy rodziny“ także dochody osób, przynależnych do tejże rodziny. Jako tacy są uważani: m a ł ż o n k a, pozostający na utrzymaniu głowy rodziny r o d z i c e, d z i e c i, wnuki, pasierby i wychowankowie, teściowie i zięciowie lub synowe. Dzieci albo wnuki tylko w takim razie, jeżeli dla edukacji lub z przyczyn analogicznych, przebywają c z a s o w o po za domem swoim, jeżeli pozostają pod władzą ojcowską głowy rodziny, lub pobierają od niej swe utrzymanie. Do przynależnych do rodziny domowej n i e zaliczają się przeto: poboczni krewni głowy rodziny (rodzeństwo, wujowie, ciotki, siostrzeńcy i t. d.); osoby otrzymujące płacę lub zarobek (słudzy, pomocnicy i t. d.); podczynszownicy, stołujący się i t. d., a tak samo pełnoletnie dzieci, wnuki i t. d., którzy za opłatę, odpowiadającą stosunkom rzeczywistym, uczestniczą w mieszkaniu i jedzeniu. — Wspólne opodatkowanie dochodu danej rodziny domowej ma wówczas miejsce, jeżeli dochody poszczególnych „członków rodziny“ f a k t y c z n i e wpływają do kasy wspólnego gospodarstwa domowego.

(Oddzielne opodatkowanie członków rodziny).

Oddzielne opodatkowanie będzie wtedy zastosowane, jeżeli dochód żony lub członków rodziny jest p r a w n i e o d j ę t y r o z p o r z ą d z a l n o ś c i zarówno głowy rodziny, jak ich samych (naprzykład w rasie konkursu, kurateli i t. p.) Dochód żony, nie żyjącej z mężem we wspólnem gospodarstwie domowem, a będącej z nim w separacji *a thoro et mensa*, lub w notorycznem rozłączeniu przez dłuższe czasy; tak samo dochód członka rodziny, nie pozostającego na utrzymaniu głowy tej rodziny — ulega o s o b n e m u opodatkowaniu. Należy zauważyć, iż dochód osób przynależnych do gospodarstwa domowego, pochodzący z poborów s ł u ż b o w y c h, a wyższy po nad 600 zł., nie może nigdy wliczanym być do dochodu tego wspólnego gospodarstwa, gdyż został on już opodatkowany u dotyczącego służbodawcy. — Rozumie się samo przez się, że i n d y w i d u a l n e opoddatkowanie mieć będzie miejsce u tych osób, które żyją całkiem samodzielnie i nie należą do żadnego wspólnego gospodarstwa domowego. Jeżeli pewna liczba osób pobiera w s p ó l n i e jakieś dochody (naprzykład jawni spólnicy handlowi, członkowie klasztorów, kapituł kolegjackich i t. p.), będą one na poszczgólne głowy uprawnionych rozdzielone i każda z nich osobno (wraz z resztą jej dochodów) opodatkowaną. W razie niemożności ustalenia udziałów poszczególnych, odbywa się podział na równe części.

Z prowincji.

Radziechów 16. stycznia. *(Nasza poczta wozowa. — „Sokół“. — Kasyno.)* Największe złem, jakie nas trapi, jest utrudniona komunikacja ze światem. Mamy wprawdzie gościniec łączący nas ze Lwowem, mamy i pocztę wozową, ale tylko dla „ślepych pasażerów“ między jedną stacją a drugą. Podróż tą pocztą do Lwowa połączona jest z tylu niewygodami i nieprzyjemnościami, że chyba rozpaczliwa ostateczność zmusić do niej może. Komu życie i zdrowie miłe, ten nie powierzy swej osoby naszej poczcie. Doszło do tego, że obecnie wozi ona wszystko, co się zdarzy, tylko nie podróżnych za właściwą opłatą. Możeby świetna dyrekcja pocztowa zechciała ten fakt sprawdzić i złe usunąć? Byłoby to z korzyścią dla kasy pocztowej i dla nas, gdyby poczta nasza zamiast utrudniać, ułatwiała nam komunikację. Ponieważ mamy nadzieję, że któryś z panów komisarzy wyjedzie ze Lwowa, by poznać porządki, a właściwie nieporządki panujące na stacjach, przeto powodowani litością i dobrem sercem, dajemy mu na drogę następne rady: 1. Przedewszystkiem musi to być komisarz młody i zdrowy, ciepło ubrany, by mógł wytrzymać 12 godzin jazdy ze Lwowa do Radziechowa. 2. Musi mieć silne nerwy i jakieś krople wzmacniające, bo inaczej, patrząc na brudny wóz, mocno oplute ściany, i obdartego pocztyljona dostanie nudności i objawów choroby morskiej. 3. Gdy za żółkiewską rogatką stać będzie poczta choćby godzinę, nie wolno się niecierpliwić, bo wtedy kupuje pocztyljon mięso, bułki i inne artykuły kuchenne dla swych przełożonych. 4. Gdy do przedziału I. klasy włoży pocztyljon połeć słoniny, przeznaczony dla sklepu w Żółtańcach, albo beczułkę piwa, kupioną na Hermancinie dla pocztmistrza, trzeba znosić cierpliwie takie towarzystwo, jak znoszą inni. 5. **Że szyby u wozu są potłuczone, to rzecz zwykła. W czasie deszczu, śniegu lub mrozu zatyka podróżny dziury czem może i jedzie dalej. 6. Gdy wskutek tego, że drzwi wozu otwierają się same co chwila, wypadnie się na gościniec, nie trzeba brać tego do serca, bo wypadali różni panowie i panie, a żyją jakoś.** 7. Lasek i parasoli nie powinno się brać ze sobą, bo te rzeczy gubią zwykle podróżni z powodu owych drzwi fatalnych. Za to dobrze jest mieć w zapasie trochę waty do zatkania własnych uszu, gdy pocztyljon wieźć będzie cielę, beczące żałośnie przez całą drogę. 8. Gdy leniwe szkapy, których dostarcza żydek żółtaniecki, staną na drodze, trzeba czekać cierpliwie, choćby najdłużej. Wysiadać z wozu nie można, bo potem z góry urządzi pocztyljon porządną jazdę, a podróżnych zostawi w czystem polu, jak się to stało p. Zabłockiemu ze Lwowa. 9. Nie wolno gniewać się na pocztyljona, gdy stawać będzie przed każdą karczmą, bo przecież musi wypić to, co mu się należy od „ślepych pasażerów“. 10. Nie wolno także spać podróżnemu, bo zwykle śpi pocztyljon, a podróżny albo budzi go co chwila, albo pogania konie i pilnuje, by się buda nie wywróciła. 11. W Kamionce — bez względu na pogodę — trzeba czekać na gościńcu, nim pocztmistrz pocztę otworzyć raczy. Trąbić nie wolno nigdy i pod żadnym warunkiem, by nie przerywać mu snu. Że poczta spóźni się jeszcze o jaką godzinę, nic nie szkodzi. Tak bywa zwykle. 12. Wreszcie nie trzeba irytować się, gdy na tej stacji zaczną rzucać pakunki w błoto, bo podobne posyłki otrzymujemy stamtąd zwykle rozbite, powalane, przemokłe itp.

Zastosowawszy się do tych przepisów, ustalonych długą praktyką, dostanie się p. komisarz do Radziechowa wprawdzie z czterogodzinnem opóźnieniem, ale żywy jeszcze. W razie jakiego wypadku, nie braknie potrzebnej pomocy, bo pocztmistrz tutejszy, powodowany ludzkością, urządził stację ratunkową dla skostniałych od zimna, omdlałych, lub potłuczonych podróżnych. Za to, gdy p. komisarz odżyje po miłej podróży, dowie się jeszcze wiele innych ciekawych rzeczy, jeśli zechce przesłuchać choćby kilku wiarygodnych świadków np. ks. kanonika Skalskiego pp. notarjusza Więckowskiego, dyrektora kasy Mrozowskiego, aptekarza Jaśkiewicza i ewang. pastora z Józefowa. Przy tej sposobności dowie się także, jak to dobrze i pożytecznie byłoby połączyć nas pocztą wozową ze stacją kolejową w Krasnem, czego wszyscy serdecznie pragniemy.

Troskliwość o szczęśliwą podróż p. komisarza zajęła mi tyle czasu i miejsca, że o innych sprawach nie wiele powiedzieć mogę. Coś przed miesiącem zawiązał się u nas „Sokół“, ale nim jeszcze porósł w pierże i spróbował swego lotu, rzuciły się na niego brzydkie gawrony i podziobały nielitościwie. Prezes już zrezygnował, druhowie zaczynają opuszczać szeregi, lecz mamy jeszcze nadzieję, że to biedne ptaszę nie zginie marnie. Nielepiej dzieje się z naszem kasynem. Od lat kilku wegetuje ono bardzo nędznie, ożywiając się tylko raz w rok, około Bożego Narodzenia, aby urządzić szopkę wyborczą. Tak ożywiło się i w tym roku. Wybrano prezesem męża ze wszechmiar zacnego i godnego szacunku, ale czy to pomoże — zobaczymy. Obecnie nastała u nas pora niesprzyjająca tym obydwom instytucjom, mamy bowiem sezon bawienia się w parlament, to znaczy mamy takich, którzy przy lada sposobności darzą się wzajemnie całym zasobem epitetów zaczerpniętych ze słownika Wolfa. Różnica w tem, że zamiast pulpitów, tłucze się szklanki i talerze w cudzym domu. O tem wszystkiem napiszę obszerniej, jeśli ta krótka wzmianka nie wystarczy.

Kańczuga 19 stycznia. *(Odezwa).* W połowie listopada z. r. spłonęło w Żuklinie pod Kańczugą pięć domów włościańskich i dwa zabudowania gospodarcze. Zaledwie nieszczęśliwi pogorzelcy schronić się mogli z rodzinami przed zimą u krewnych i sąsiadów, gdy dnia 15 bm. wybuchł nowy pożar i w ciągu kilku godzin ośmnaście domów i dwadzieścia zabudowań gospodarczych z zapasami paszy i zboża uległo doszczętnie zniszczeniu. Wszelki ratunek wobec podniecanego przez silny wicher żywiołu, okazał się daremnym. Szkoda zupełnie nieubezpieczona, o ile na razie stwierdzić można było, przenosi 15 tysięcy zł. Dwadzieścia cztery rodzin, a 121 osób, w połowie Polacy i Rusini, pozostało bez dachu i chleba w największej nędzy i w położeniu tem gorszem, że i okoliczni włościanie z ratunkiem im przyjść nie mogą nie mając sami dostatecznych zapasów wobec złych zbiorów tegorocznych.

Utworzyliśmy w Kańczudze komitet ratunkowy, który z pierwszą pomocą biednym pogorzelcom stara się pospieszyć, lecz wobec ogromu klęski odwołać się musi do szerszych kół z prośbą usilną, ażeby kto czem może, przyczynić się zechciał do ulżenia nędzy tym nieszczęśliwym. Łaskawe datki przyjmuje przewodniczący komitetu ratunkowego dr. Antoni Sawicki w Kańczudze.

Wszystkie pisma polskie i ruskie prosimy uprzejmie o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy. Komitet ratunkowy dla pogorzelców w Żuklinie. *Dr. Antoni Sawicki*, przewodniczący. *Ks. Karol Materna*, sekretarz.

Sambor 20. stycznia. *(Żałobne nabożeństwo w 35 rocznicę powstania.)* Staraniem tutejszej młodzieży szkolnej urządzone zostało w dniu 18. b. m. w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za spokój dusz rodaków, poległych w roku 1863, na którem oprócz licznego zastępu polskiej miejscowej inteligencji byli także obecni i przedmieszczanie nasi, włościanie, biorący po raz pierwszy liczniejszy udział w uroczystości, której znaczenia do niedawna jeszcze jasno nie pojmowali. Inicjatorami obchodu narodowego nie byli tedy, tak jak to w poprzednich latach bywało, ani słynący niegdyś z patrjotyzmu obywatele i mieszczanie samborscy, ani też żyjący wśród nas nieliczni uczestnicy ostatniej walki o niepodległość narodu, lecz ubodzy po największej części uczniowie szkół średnich, którzy ofiarnością swą w drodze groszowych składek uzbierali fundusz potrzebny do urządzenia wspomnianego nabożeństwa.

Idea kosmopolityzmu, która niestety coraz więcej u nas pozyskuje sobie zwolenników, nie ma jednakże przystępu do gorących i zacnych serc naszej młodzieży i tej jedynie okoliczności należy zawdzięczyć, że pamięć tak doniosłej dla narodu naszego chwili w zwykły sposób (pomimo niechęci niektórych wpływowych kosmopolitów) uczczoną została.

Starsi rodacy, którzy w pracach około podniesienia ducha i uczuć narodowych młodszej swej braci wzorem i zachętą być powinni, usuwają się u nas ostentacyjnie od posług, jakich kraj cały i naród od nich się domaga, albo też pozwalają się unosić prądom, które tak dla nich, jak i dla narodu naszego zgubne są i zabójcze.

W obec tego z najwyższem uznaniem wyrazić się można o polskiej młodzieży szkolnej naszego miasta, która samodzielnem wystąpieniem swem w sprawie uczczenia rocznicy narodowej, pokazała starszej swej braci, kim jest, jak czuje i dokąd zdąża.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 34. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Na miejskim bruku“, sztuka E. Grabowieckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Treść 4-go numeru „Echa literackiego“ jest następująca: Adam K r a j e w s k i — „Przyczynek do historji czasów saskich w Polsce“; Juljusz Z e y e r — „Król Kofetua“; Stanisław P i e ń k o w s k i — „Sonety“. — (Poezje); Edmund K o l b u s z o w s k i — „Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu“. — (Szkic etnologiczny); Aleksander K i e l l a n d — „Pod sztandarem pracy“ (powieść — c. d.); „Wiadomości artystyczne i literackie“.

W jednym z najbliższych numerów przyniesie „Echo“ zajmującą rzecz „O głównych prądach w malarstwie współczesnem“, a niemnicj nowy, specjalnie dla „Echa“ napisany utwór beletrystyczny znanego literata Jana Kazimierza Z i e l i ń s k i e g o.

Kalendarz. Poniedziałek (24.): Tymoteusza b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 46, zachód o godzinie 4. minut 40.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 17. stycznia uchwaliła: wyrazić ks. Janowi Hawryszkiewiczowi, gr. kat. proboszczowi w Kamionce wołoskiej, członkowi rady szkolnej okręgowej rawskiej, uznanie i podziękowanie za gorliwe orędownictwo interesów oświaty ludowej w gminie Kamionce wołoskiej; zatwierdzić wybór p. Kordjana Ujejskiego z Tomaszowiec na delegata rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Kałuszu i wybór Szczęsnego Hanusza, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły w Tłumaczu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu; zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Franciszka Kowalskiego nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Rzepienniku strzyżowskim; Piotra Połańskiego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Probużnej; Stanisława Ledera, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Krzyweńkiem; Romualda Ciesielskiego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Wolicy derewlańskiej; Jana Lisienieckiego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Zielińcach; Józefę Winnicką, nauczycielka 1-klasowej szkoły w Jamnicy; Marję Dulibównę, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Ostrowie; Bronisławą Czechaka, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Obydowie; Anielę Modesównę, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Jasienicy polskiej; Stefana Cepucha, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kędzierzawcach; Emilję Wojtoniównę, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Jasienicy ruskiej; Franciszka Zająca, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bachórzu; Michała Reszetylę, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Sadzawie; Jana Bartosza, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Porębie spytkowskiej; Jerzego Michałowskiego, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Mizuniu; Julję Cybryńską, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Prusach; Franciszka Kinsnera, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Iwkowej; Józefa Stanka, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Marcinkowicach; Stanisława Finika, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły żeńskiej w Busku; Józefa Dudę, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Nawsiu Brzesteckiem; Marcelego Ciska, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły w Brzesku; Jana Bojakowskiego, nauczycielem kierującym, Bolesława Leszczyńskiego i Herminę Zagajewską, nauczycielami starszymi i Kazimierę Schmidtównę, nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły ludowej w Knihininie wsi; Piotra Herasymowicza, nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Stojanowie; zamianować dra Tadeusza Troskolańskiego, zastępcą nauczyciela w gimnazjum I. w Przemyślu; przenieść zastępców nauczycieli: Adama Cebaka ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej we Lwowie; Jana Schadena ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Tarnopolu; Jana Rakowskiego z gimnazjum we Lwowie do gimnazjum w Kołomyi; przekształcić szkoły ludowe: 2-klasową mięszaną w Uhaowie na dwie szkoły trzyklasowe: męską i żeńską, od 1. września 1898; 1-klasowe szkoły ludowe w Bachórzu, Ułazowie i w Baszni dolnej na dwuklasowe od 1. lutego rb.; wyłączyć gminę i obszar dworski Dobrzanka z zakresu szkoły ludowej w Malawie od 1. stycznia rb.

Konkurs. „Macierz szkolna dla księstwa cieszyńskiego“ ogłasza konkurs na jedną posadę nauczyciela filologji klasycznej na całe gimnazjum, albo języka niemieckiego na całe z filologją klasyczną na niższe gimnazjum i na jedną posadę nauczyciela matematyki i fizyki na całe gimnazjum w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenta do uzyskania posady potrzebne, są następujące; świadectwo dojrzałości, metryka, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, uwolnienie od pełnienia obowiązków nauczycielskich w Galicji od rady szkolnej krajowej galicyjskiej, świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. Podania należy wnieść do 15. marca br.

Przeciw odmrożeniu środkiem tanim, a podobno bardzo skutecznym ma być odwar szpilek jodłowych. Gotuje się je przez godzinę w wodzie i zlewa. W tym letnim płynie trzeba wymoczyć odmrożone części ciała, trzy razy na dzień przez parę minut. Jednego i tego samego odwaru używać można przez dni kilka, odgrzewając lekko za każdym razem.

Z Gródka donoszą: Na walnem zgromadzeniu resursy w Gródku wybrano d. 19. bm. prezesem pana Adolfa Henzego, notarjusza; do wydziału Gleitzmana nadgeometrę, dr. Marjana Grabowskiego lekarza pułkowego, Aleksandra Grossa burmistrza, ks. Michała Kulmatyckiego kanonika, Jana Matauszka poborcę podatkowego, Teofila Newelicza inspektora podatkowego, Józefa Schneigerta komisarza skarbowego i Władysława Szweca sekretarza.

Nauczyciel szaleństwa. W Nowym Yorku żyje pewien Włoch, który udziela za pieniądze lekcji szaleństwa tym, którzy chcą z jakichś powodów uchodzić za obłąkanych. Ze szczególniejszą skwapliwością stara się dziwny ten przyjaciel ludzkości o to, ażeby pomagać swą sztuką mordercom do uzyskania łagodnego wyroku. W przebraniu mnicha włoskiego dostaje się mianowicie do celi, w której znajduje się przestępca, rzekomo w celu poruszenia sumienia zbrodniarza, a właściwie w celu pouczenia go, jak się ma zachować przed sądem, ażeby zrobić wrażenie obłąkanego. Nauka widocznie nie idzie w las, gdyż na drugi już dzień po odwiedzinach mnicha zaczyna więzień okazywać wyraźnie objawy pomieszania zmysłów, które stają się coraz bardziej widocznymi. Tymczasem wizyty mnicha w celi więziennej nie ustają, lecz owszem stają się coraz częstszemi. Następstwem ich jest coraz bardziej potęgujące się szaleństwo u więźnia. Skutkiem tego oddają go pod obserwację lekarską, a współwięźniowie „przerobieni“ już przez mnicha, oświadczają przed sądem, że podobne objawy obłąkania spostrzegali u swego kolegi już dawniej. Nauczyciel zrobił swoje, teraz od ucznia już zależy, ażeby cała ta komedja nie skończyła się tragicznie, ażeby tak lekarzy, jak i sędziów utrzymać w mniemaniu o obłąkaniu więźnia. Jeden stosując się do wskazówek nauczyciela, popada w jakiś dziwny stan melancholji i nie chce przyjmować pokarmów, inny znowu wyje całemi dniami, tłucze głową o mur, rzuca się na każdego, kto się do niego zbliży i t. d. Niektórym z nich udaje się rzeczywiście przebyć tę „próbę ogniową“ szaleństwa, a wtedy oddają ich do domu warjatów, gdzie wolą przebywać niż prosto ze szubienicy wędrować na drugi świat. Nauczyciel otrzymuje za swoje lekcje od krewnych ucznia stałą płacę jedno-

razową, w kwocie 5 do 6 dolarów. Nie wiele to, jeżeli zważymy, na jakie niebezpieczeństwa narażony jest ustawicznie „rzekomy mnich".

La Gerarchia Cattolica. Z szematyzmu tego czerpiemy następujące daty: Z pomiędzy 263 papieży, którzy zasiadali na stolicy św. Piotra, tylko jedenastu rządziło dłużej jak dwadzieścia lat. Ten okres kończy obecny papież w lutym. Z pomiędzy pięćdziesięciu dziewięciu członków św. kolegjum najstarszym jest kardynał Mertel, kończący lat dziewięćdziesiąt dwa — najmłodszy liczy lat czterdzieści siedm. Tylko pięciu kardynałów pozostało z czasów Piusa IX. Sam papież jest jedynym członkiem św. kolegjum, który święcenia biskupie otrzymał jeszcze z rąk papieża Grzegorza XVI.

W 35tą rocznicę wybuchu powstania styczniowego odbył się wczoraj w sali „Sokoła" wieczór muzyczno-wokalny pod artystycznem kierownictwem prof. Neuhausera i z udziałem najwybitniejszych sił z naszego świata sztuki. Salę wypełniła publiczność po brzegi. Wstępne słowo, przyjęte oklaskami, wygłosił włościanin poseł Średniawski na temat pracy około odrodzenia ludu kmiecego, zwracając się do inteligencji miejskiej z prośbą, ażeby i ona tę pracę, prowadzoną w myśl tradycji z r. 1863, gorliwie starała się popierać. Artystyczna część wieczoru nie miała nic wspólnego z dyletanckimi „wieczorkowymi" popisami: był to świetny koncert zarówno pod względem dobrze złożonego programu, jak pierwszorzędnego wirtuozowskiego wykonania. Odczuła to publiczność i wieńczyła każdy ustęp z osobna frenetycznymi oklaskami. Bohaterem był Henryk Melcer, którego za mistrzowskie wykonanie poloneza *fis-mol* Szopena spotkała burzliwa owacja, będąca, jak zawsze, moralnym przymusem, aby coś dorzucić nad program. Znakomity muzyk uczynił to jednak bez przymusu, z ujmującą gotowością, a publiczność biła mu brawa bez końca. W podobny sposób wyrażono uznanie pani Camillowej za piękne odśpiewanie pieśni Jareckiego, Wszelaczyńskiego i Madeyskiego. Szczerze oklaskiwano wreszcie produkcje chóru tow. muzycznego (pod batutą prof. Sołtysa), który prócz pieśni patrjotycznych wykonał dwa przecudne preludja szopenowskie (słowa Kornela Ujejskiego: „Leżę na obłoku" i „Przed nami stary wróg"). Z prawdziwym żalem opuszczało się salę „Sokoła" — bardzo wcześnie, bo o godzinie dziewiątej.

Bankiet na cześć uczestników powstania 1863 r. odbył się wczoraj wieczorem na „Strzelnicy" w obu salach: głównej i kręgielnianej. Do stołów, ustawionych w podkowę, zasiadło około 150 osób, między którymi znaleźli się także posłowie włościańscy. Naczelne miejsce zajął prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, pomiędzy ks. kanonikiem Lenkiewiczem i panem Józefem Kajetanem Janowskim, jako prezesem tow. uczestników powstania styczniowego. Szereg oficjalnych toastów rozpoczął inżynier Machan. Nastrój w wysokim stopniu gorący i serdeczny — weterani walk styczniowych jak zawsze, otoczeni byli czcią ze strony tych, którzy nie mieli sposobności krwią zaświadczyć o swojem przywiązaniu do sprawy narodowej. Podczas uczty przygrywała „Harmonja" pieśni polskie, te same, których dźwięki przed laty 35 prowadziły w bój nasze ostatnie zastępy.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistę skarbu, Bronisława Jopka, komisarzem skarbu, a praktykantów konceptowych Mikołaja Gawiaka, Jana Wałęgę i Stanisława Stachiewicza koncepistami skarbu.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyła w namiestnictwie p. Jadwiga Szumska.

Romantyczne samobójstwo popełnione zostało wczoraj we Lwowie. W mieszkaniu pewnego oficera przy ulicy Sykstuskiej odebrała sobie życie za pomocą trucizny młoda jakaś dama, która tego samego dnia przyjechała z Wiednia. Szczegóły, towarzyszące temu romantycznemu wypadkowi, okryte są jeszcze na razie mgłą tajemnicy — urzędowej.

„Proletarjat". Stowarzyszenie polityczne o powyższej nazwie, istniejące we Lwowie, odbyło zebranie, na którem na wniosek p. Mokłowskiego zapadła rezolucja: „Zgromadzenie dzisiejsze, czcząc epokę walki za wolność w r. 1863, uważa, że proletarjat polski, przyjąwszy w spuściźnie po przeszłych rewolucyjnych epokach walkę za wolność narodową, uważa ją, jako związaną z emancypacyjną walką uświadomionej klasy robotniczej, międzynarodowo-socjalnej. Uważa dalej, że owo wyzwolenie narodowe związane jest najściślej z żądaniami wolności ekonomicznej i politycznej międzynarodowego socjalizmu".

* **Wieczorek styczniowy,** urządzony staraniem straży ochotniczej pożarnej „Sokół", odbędzie się dziś w niedzielę o godz 7. wieczorem w lokalu towarzystwa Rynek l. 17.

* **Rocznicę śmierci Jana Kilińskiego,** szewca, pułkownika i członka rządu narodowego w r. 1794 przypadającą na d. 28. bm. uczci tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego w sobotę 29. bm. nabożeństwem żałobnem w kościele OO. Dominikanów i uroczystym wieczorem, urządzonym w d. 30. bm. w sali ratuszowej.

* **W kaplicy na Wulce,** poświęconej pamięci r. 1863/4 urządza młodzież dziś popołudniu o godz. 5. uroczyste zebranie pamiątkowe, przyczem odśpiewane będą pieśni patrjotyczne.

* **Z tow. politechnicznego.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę, 26. stycznia. Na porządku dziennym: Wykład 1. architekty p. Jana Boguckiego „O fundamentowaniu teatru we Lwowie"; 2. dra Staniszława Olsewskiego „O podatkach osobisto dochodowych".

* **Młodzież akademicka** w Stanisławowie urządza tam 30. bm. wieczorek z tańcami na dochód „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej".

Zmarli:
Katarzyna z Janowiczów Starzyńska, zmarła we Lwowie w 74 r. życia.
Piotr Marcisiewicz, b. obywatel ziemski Królestwa Polskiego, przeżywszy lat 72, zmarł w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Na miejskim bruku", sztuka konkursowa w 3 aktach Edw. Grabowieckiego; jutro we wtorek po raz pierwszy „Tannhäuser", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera; w środę „Na miejskim bruku"; we czwartek „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego.

Słownik czesko-polski. Niedawno tem upodały pisma polskie notatkę o słowniku czesko-polskim, wydanym przez profesora A. Horę w Pilznie czeskiem. Notatka zasługuje na uzupełnienie. Prof. Hora od lat przeszło 30 pracuje nad zaznajomieniem Czechów z literaturą polską. Poświęciwszy całą swą pracę urzeczywistnieniu tego zamiaru, ogłosił w języku czeskim długi szereg przekładów z literatury polskiej a w tej liczbie dzieła Kraszewskiego, Jeża, Orzeszkowej, Grabowskiego, Grudzińskiego i wielu innych. W roku 1887 wydał podręcznik języka polskiego dla Czechów, a w roku 1890 słownik kieszonkowy polsko-czeski.

Następnie zabrał się do pracy nad obszernym słownikiem czesko-polskim, który ułatwiłby Czechom studjowanie literatury polskiej w oryginale. Czteroletnia praca wydała piękne owoce. Dziś ukończony przez p. Horę słownik, na 1.840 stronicach zawiera około 54.000 wyrazów i do 10.000 zwrotów językowych czeskich z przekładem na język polski. Niestety wydanie słownika, właśnie ze względu na jego objętość, napotyka na trudności. Dotychczas mimo skrzętnych zachodów, nie udało się autorowi znaleść nakładcy. Wobec wielkiego znaczenia naukowego samego dzieła i wobec wielkich zasług uczonego autora, byłoby wielce pożądanem, by cenna praca nie poszła na marne. Sądzimy, że znaleść się powinna czy to jaka instytucja publiczna, czy też osoba prywatna, która przez podjęcie tego wydawnictwa znakomicie zasłużyłaby się literaturze obu narodów. Pan A. Hora jest profesorem gimnazjalnym w Pilznie i skwapliwie uczyni ze swej strony wszystko, by ułatwić wydanie dzieła, któremu poświęcił tyle lat pracy.

Adres do Tronu.

Lwów 23. stycznia.

Wczoraj odbyła komisja adresowa dwa posiedzenia; jedno trwało od godz. 11. do 2. popołudniu, drugie od 4. do 7. wieczorem. Na posiedzeniach tych, którym przewodniczył p. Dunajewski przyjęto **jednomyślnie** adres następującej osnowy:

Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu Nasz!

Pięćdziesiąt lat mija od chwili, w której wstąpiłeś na tron Przodków Twoich. Wszystkie ludy Monarchji pospieszą złożyć Ci serdeczne wyrazy hołdu i przywiązania. I my Polacy i Rusini przystępujemy do stóp Tronu w uczuciu wiernej miłości, głębokiego wzruszenia i najwyższej wdzięczności; wszak, Najjaśniejszy Panie, we wspaniałomyślnem poczuciu sprawiedliwości wróciłeś krajowi naszemu warunki zdrowego, opartego na historycznych tradycjach, rozwoju.

Wzniosłem Twojem, Najjaśniejszy Panie, dążeniem było zawsze, aby ludy berłu Twemu podległe różne pochodzeniem i przeszłością dziejową, przez uwzględnienie sprawiedliwe potrzeb religijnych i narodowych każdego z tych ludów, wspólnej zażywały wolności, a w zgodnem z sobą pożyciu znalazły źródło nowych sił na pożytek Monarchji ku jej potędze i chwale.

Pomni obowiązków, jakie Twoje dobrodziejstwa wkładają na nas, przedstawiciele obydwu naszego kraju narodów spełnią zawsze to, czego wymagać będzie jedność i potęga państwa i utrzymanie swobód przez Ciebie, Najjaśniejszy Panie, wspaniałomyślnie nadanych, a przyłożą chętnie rękę do wszystkiego, co zapewnić może wewnętrzną w Państwie tem zgodę.

Ze względu na doniosłość tych obowiązków, posłowie kraju naszego brali udział w pracach Rady Państwa, chociaż ustawa o bezpośrednich wyborach nie odpowiada historycznej państwa budowie i chociaż przyszła do skutku z pominięciem prawa zastrzeżonego Sejmom.

Z największą przeto boleścią ujrzeliśmy wybuch namiętności narodowych, który doprowadził do gwałtownych i gorszących zajść, z czego skorzystały kosmopolityczne żywioły przewrotu. Tak udaremniono obrady parlamentu, przerwano bieg pełnego życia konstytucyjnego i narażono na niebezpieczeństwo najważniejsze interesa Państwa.

Pragnąc gorąco zażegnania tych sporów, jesteśmy przekonani, że porozumienie w tym względzie da się osiągnąć w Sejmach. My Polacy, i Rusini, uznając zasadę równouprawnienia, jesteśmy gotowi czynić zadość wszystkim istotnym obydwu narodowości potrzebom i usuwać to wszystko, co nas w kraju różnić może, dla zgody między bratnimi narodami.

Trwamy w przekonaniu, że prawidłowy tok życia konstytucyjnego na zasadniczych podstawach, przez Waszą Cesarską Mość mądrze a wspaniałomyślnie stworzonych, będzie zabezpieczony, jeśli się rozszerzy moc ustawodawczą Sejmów krajowych w tych sprawach, które się nie tyczą wspólnego interesu Państwa i ogólnych warunków rozwoju nowożytnych społeczeństw, a w których rozstrzygać powinny znajomość i uwzględnienie różnorodnych stosunków w krajach koronnych.

Takiemi sprawami są w szczególności zadania, które nas ustawicznie a gorąco zajmują: poprawa wewnętrznego ustroju administracji kraju naszego, podniesienie i pogłębienie oświaty i wychowania publicznego, tudzież polepszenie stosunków rolniczych.

Potrzeby społeczeństwa wzmagają się ustawicznie. Na zadośćuczynienie tym potrzebom nie mogą Sejmowi wystarczyć środki, mocą statutu krajowego mu przekazane, a które się w żaden sposób więcej wytężyć nie dadzą. Rzeczą jest więc nieodzowną, aby krajowi w myśl kilkakrotnie objawionych intencyj rządu, zapewniony został udział w źródłach dochodu, z których dotychczas tylko państwo korzysta.

Pożądanem jest wreszcie przyznanie wyższym władzom administracyjnym w kraju naszym szerszego zakresu działania, na czem, bez ujmy dla ścisłego i bezstronnego przeprowadzenia ustaw, tylko zyskać może szybkie załatwianie spraw i rozwinięcie działalności energicznej, szanującej prawa i swobody obywatelskie, a stojącej na straży wszystkich moralnych i materjalnych interesów Państwa i społeczeństwa.

Zajmuje nas podźwignięcie i ochrona rolnictwa, przechodzącego ciężkie przesilenie wskutek zamorskiej konkurencji, podźwignięcie przemysłu, poprawa komunikacji. Pragniemy przez to wszystko podnieść kraj, a w szczególności warstwę jego włościańską, najliczniejszą i największej opieki wymagającą.

Spełnienie tego dzieła pozostanie jednak w wielkiej mierze zależnem od polityki finansowej, handlowej i komunikacyjnej Państwa, która winna nas wesprzeć, a prócz tego podjąć na nowo dzieło ustawodawstwa, chroniącego klasy robotnicze.

Wiemy i pamiętamy, że praca nasza wtedy tylko błogie może przynieść skutki i z pomocy Państwa korzystać, kiedy Państwo jest spokojne na wewnątrz, a potężne na zewnątrz. Pragniemy przeto tak najwcześniejszego powrotu do normalnego życia parlamentarnego, jak przyjścia do skutku ugody z krajami korony węgierskiej w sposób konstytucyjny i czyniący zadość słusznym wymaganiom i potrzebom obydwóch części Monarchji.

Najjaśniejszy Panie! Stoimy i stać chcemy pełni miłości i uwielbienia przy Osobie Twojej i przy Twojej Najdostojniejszej Dynastji. Oby Cię Opatrzność Boska jak najdłużej utrzymała przy życiu dla dobra poddanych narodów, abyś berło Przodków Swoich jak najdłużej dzierżył w Swojem sprawiedliwem a łaskawem ręku, ochraniając w mądrości Swojej swobody Swych ludów, a strzegąc w całej pełni powagi Swych rządów.

Zwracamy się z gorącą modlitwą do Pana Zastępów, wołając: Boże strzeż, Boże zachowaj nam Najjaśniejszego Pana, Boże błogosław Najjaśniejszemu Cesarzowi i Królowi naszemu!

* * *

Sprawozdawcą adresu w Izbie będzie wybrany przez komisję poseł Wojciech hr. Dzieduszycki.

Ze spraw czeskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 23. stycznia. Po krótkiej mowie Opitza przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji.

Usłyszawszy rezultat głosowania, Wolf dostał napadu wściekłości i zaczął w ohydny sposób łżyć Czechów. W czasie jego karczemnych iście popisów wybrano mówcami jeneralnymi posłów Kramarza *pro* i Strachego *contra*.

Wolf wrzeszczy: „Kramarzowi nie wolno mówić! To parobek hyclowski Abrahamowicza! Gębę trzymać! (*Maul halten*)" i t. d., zachowując się przytem, jak opętaniec.

Czesi wołają: „Ależ to istny warjat! Do domu warjatów z nim!"

Nareszcie wśród ogromnego wzburzenia rozpoczyna mówić Kramarz, a Niemcy po większej części opuszczają salę.

Kramarz broni stanowiska, zajętego w radzie państwa przez Abrahamowicza i przez siebie. W parlamencie zwyciężył gwałt niemiecki, a to w sejmie czeskim miejsca mieć nie powinno. Austrją nie można rządzić ani w duchu niemieckim, ani też w słowiańskim, ale jedynie w duchu sprawiedliwości.

Niektórzy Niemcy uznają to, mimo to jedna się stosują do komendy Wolfa. Hańbą jest, że taki człowiek mówi o kulturze niemieckiej!

Drugi mówca jeneralny Strache napada znowu gwałtownie na Kramarza i nazywa go parobkiem parlamentarnym.

Po faktycznych sprostowaniach odrzucono 144 głosami przeciwko 44 w głosowaniu imiennem wniosek o przydzielenie wniosku Schlesingera specjalnej komisji, a tem samem przydzielono go komisji dla wniosku hr. Bucquoy'a.

Niemcy zachowali się po głosowaniu spokojnie, a głównie dla tego, iż między nimi nie było Wolfa.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym budżet.

Praga 23. stycznia. Jak słychać, bursze niemieccy nie chcą dopóty uczęszczać na wykłady w uniwersytecie — dobra okazja do picia piwa i robienia burd — dopóki istnieć będzie zakaz noszenia barw.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.